

Numer pod hasłem: „NAJPOPULARNIEJSZE OSOBY W POLSCE”.

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 46 (230) 11. XI. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Najbliższy zjazd!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Najwybitniejsza Osobistość.

Czasem myślałem, że to może JA;
— Co najmniej geniusz w mych wierszykach skrzy...
Lecz że w redakcji każdy talent ma,
Więc najstynniejsi — pewnie wszyscy MY.

Czasem myślałem, że to może WY,
Wy Czytelnicy we wszech świata stronach.
A może tylko ta, co spełnia sny:
Loterja państwowa... może tylko ONA.

Ktoś mi podszeptał, że to pewnie ONI,
Ci, co brygady utworzyli trzon...
A przecież wszystkim jasne jak na dłoni,
Że najstynniejszym dziś jest tylko ON.

ALI-BABA.

KOCHAM POPULARNOŚĆ

Gdy ktoś zapomni mego nazwiska, zagląda do atlasu nieba. Niebo jest usiane memi biletami wizytowymi. Co druga gwiazda lub kometa nosi moje nazwisko. Jestem tak popularny we wszechświecie, że otrzymuję zaproszenia z Marsa na otwarcie nowych kanałów, gdzie wybrano mnie prezesem towarzystwa „kropli mleka” dla drogi mlecznej. Codziennie rano spadają u mych stóp meteoryty, niosące mi zza światów złoto i pozdrowienia gwiazd.

Na ziemi też jestem popularnym. Mam swój okręt podróżniczy i odkryłem już ze sto bezludnych wysp, których mieszkańcy witali mnie z otwartymi ramionami. Odkryłem również istnienie drugiego równika i trzech nieznanych dotąd zwrotników. Poza tem wykryłem trzeci biegun, leżący trochę na lewo od bieguna północnego.

Co tydzień latam do stratosfery. Ponieważ jednak spieszy mi się bardziej z powrotem, więc wzniosłem się na poziom 36.000 metrów, wyskakuję ze spadochronem. Balon przybywa dopiero na ziemię o jeden dzień później.

Przez tydzień mieszkałem w wielkiej szklanej kuli na dnie oceanu. Sardynki codziennie przychodziły do mojej szklanej kuli i jadły mi z ręki kruszoną bułkę, a elektryczne węgorze wieczorami otaczały mnie swym neonowym wieńcem, tak iż było jasno w mym szklanym domku, jak w dzień. Tresowane jesiorty siadały mi na ramieniu — i było mi dobrze. Nie chciałem nawet wracać na powierzchnię morza. Gdy odpływałem — gąbki piły z rozpaczy jak gąbki.

Odkryłem promienie życia. Promienie te w przeciwieństwie do promieni śmierci — mają tę własność, że wysyłane nawet na bardzo dalekie przestrzenie, nie szkodzą niczyjemu zdrowiu, nie zatrzymują w locie statków powietrznych, ani nie wysadzają w powietrze składów amunicji. Promienie życia są więc o tyle pożyteczniejsze od promieni śmierci. To też otrzymałem pokojową nagrodę Nobla.

Jestem niesłychanie popularny. W każdym podręczniku szkolnym moje nazwisko powtarza się na każdej stronie. Dokonałem sto razy przelotu nackoło świata. Odkryłem sto nowych pierwiastków. Rozwiązałem kwadraturę koła.

Zgłębiłem też tajemnicę materji. Pracowałem nad tem dziesięć lat. Wreszcie przeniknąwszy zagadkę budowy atomu, pędzę do ministerstwa oświaty i melduję się u jednego z referentów.

— Panie referencie — Eureka — rozbiłem atom...

Referent zmarszczył brwi.

— Dobrze, mój panie... przedewszystkiem nazywam się Szadłowski, a nie żaden Eureka, mam piątą rangę, a po trzecie — ten rozbitny atom wytrąci się panu z pensji...skończyłem...

Mimo to zostałem sławnym. Pisma ilustrowane dawały moją podobiznę z młotem w ręku, gdy rozbijam wielki atom.

Popularność moja rosła. Otrzymałem trzy dalsze nagrody Nobla. Lifestonosz pieniężny co parę dni dzwoni do mnie i woła:

— Panie profesorze, znowu ten Nobel ze Sztokholmu.

P. K. O. dało mi dyplom „najskrzętniejszego” uczonego, który zgarania do kraju pieniądze z zagranicy.

Napisałem w tymczasie siedem dramatów, czternaście powieści,

Uproszczone zadanie.

Rys. Charlie, Kraków



Premjer Doumergue opracowuje nową konstytucję Francji!...

Z plebiscytu „Wróbli”.

Rys. Wik, Warszawa



Osoba najbardziej popularna w Polsce — i...



...najbardziej niepopularna... (minister skarbu).

skomponowałem trzy opery i pięć symfonij. Wybrali mnie marszałkiem senatu i prezesem towarzystwa ochrony zwierząt.

Mimo to jestem zmartwiony. Mam brata jołopa, który jest niczem. Jedyne brat. Wyrzucili go ze wszystkich szkół. Straciłem go z oczu. Pewnie zginął gdzieś marnie.

Przechodzę koło jakiegoś kościoła. Stoi tłum ludzi. Chcę wejść.

— A pan kto?

— Jesteś profesor Sławny...

— Sławny, Sławny... czy pan nie jest przypadkiem bratem naszego wielkiego biegacza Sławnego... o niech pan wejdzie, właśnie zwichnął sobie w czasie treningu kolano i odprawiamy nabożeństwo błagalne o powrót do zdrowia.

Tłum rozstępował się przedemną, a wszyscy szeptali:

— Patrzcie, to jest brat naszego wielkiego biegacza...

Po raz pierwszy byłem dumny z mego brata. Dzięki niemu stałem się sławnym...

GEER.

OTWARCIE SEJMU.

Marszałek otwiera sejm. Na galerji zebrała się grupa rewolucjonistów. Rozlegają się okrzyki.

— Amnestji dla więźniów stanu — uwolnić Idzikowskiego — zwrócić mandat Wyrostkowi... oddać honor Dobieckiemu...

Wywieszono transparent z napisem: „Za nasze i wasze pieniądze“. Tkacze z Żyrardowa wołają: „Niech żyje Boussac“, „Na bosaka będziemy pracować dla Boussaca“.

Potem chóralny śpiew:

„Gdy Madelon Żyrardów nam oddaje...“

Następnie grupa endecka przychodzi do głosu. Mają być zgłoszone interpelacje w sprawie obozu w Berezie.

— Ja się pytam — grzmi poseł endecki — skąd wziął rząd pieniądze na urządzenie luksusowego obozu w Berezie, który stał się słodką synekurą dla setek rozleniwionych policjantów... ha?...

Wstaje minister spraw wewnętrznych i odpowiada spokojnie:

— Bereza została pokryta z funduszków reprezentacyjnych... czyż mamy zostawiać w tyle za naszym zachodnim sąsiadem!...

ŻYWOTY WIELKICH MĘŻÓW.

WIENIAWA. Urodził się w czepku. Młodość górna i chmurna. Studjował pilnie. Od dzieciństwa zdradzał zamięłowania. Był dobrym dla drugich, nie gardził nigdy bliźnim ani kieliszkiem. Zdał maturę — pod dobrą datą. Następnie poświęcił się studjom. Kocha kobiety i konie i cieszy się ich wzajemnością. Na jego cześć ukuto znane przysłowie: „Nie masz pana nad ulana“ oraz „Ułani, ulani, ululane dzieci“. Wieniawa jest człowiekiem *wplywowym* — gdy chce.

BECK. Urodził się pod dobrą gwiazdą. Już w kolebce będąc sam na sam z mamką, już wysłał sen o rewizji traktatów. W szkole okazał wielką moc charakteru. Gdy go nauczyciel zapytał o jego poglądy na wojny napoleońskie — odpowiedział: „Z memi poglądami zwierzam się tylko komendantowi“.

SANOJCA. Urodził się i żyje. Już w dzieciństwie nie zdradzał się ze swemi poglądami, natomiast zdradzał cudze. Lata szkolne spędził poza ławą szkolną. Ukończył z odznaczeniem twardą szkołę życia. Przeszedł wiele, wprost wierzyć się nie chce, że jeden człowiek mógł być w tylu partjach. Mówi świetnie. Ostatnio zamilkł — zadeklamował tylko raz jeszcze: „Nam mówić nie kazało... i gwałt“.

Saarunia!

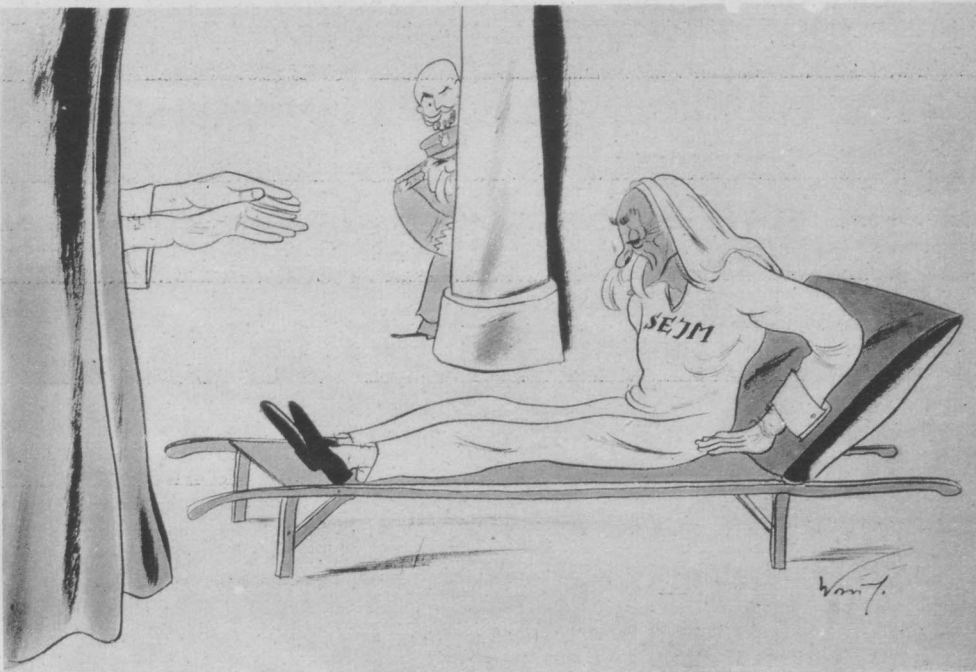
Rys. Wik. Warszawa



Głos: — To dziwne, że Hitlerowi tak bardzo zależy na jakiejś tam żydówce!...

W związku z otwarciem Sejmu.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...Łazarzu, tobie mówię wstań!...

Z kosza redakcyjnego.

Nowe przysłowie: *Ryby, dzieci i Sejm nie mają głosu.*

* * *

Westchnienie posła: *Nawet film jest dziś mówiony, a sejm jest u nas wciąż niemy.*

* * *

Bereza jest jak weksel — jeden podpis i można prolongować na dalsze *trzy miesiące.*

* * *

Wypuszczonego z Berezy pytają, czy mu się czas nie dłużył.

— O nie, te trzy miesiące przeszły jak z *bicza trzał.*

* * *

— To skandal — powiedział jeden z dyrektorów Kas Oszczędności — w Tygodniu Oszczędności zwoływać sejm, ileż mów pójdzie na *marnet!*

* * *

W Warszawie znaleziono w skrzynce pocztowej list, zaadresowany do „Największego pisarza Polski“. List oczywiście odniesiono do Kadena-Bandrowskiego.

— Tak, to do mnie... — odpowiedział Kaden, poczem rozerwał kopertę.

List zaczynał się od słów:

„Do pana *Juljana Tuwima*“.

* * *

Przed posiedzeniem Akademii Literatury. Kaden-Bandrowski mówi szeptem do Miriama:

— Ależ ten Irzykowski... jemu się zdaje, że on jest największym pisarzem Polski, jakby nie wiedział, że to ja właśnie jestem *największym.*

* * *

Generał Wieniawa przychodzi do knajpki, do której zaglądał jeszcze jako porucznik Wita się ze starą gospodynią i pyta ją:

— No co, przypomina mi panie panie, pamięta pani, jak tu przychodziłem jeszcze jako porucznik...

— A jakże, pamiętam, pamiętam, ale pan pewnie awansował, może pan nawet jest już *rotmistrzem*, co?...

W przerwie posiedzenia sejmowego, jeden z posłów krakowskich zwraca się do premiera:

— Panie premierze, zróbcie coś z tem oszalowaniem wikałówki krakowskiej...

— Owszem, już o tem myślałem — odpowiada premier. — To oparkanie może się świetnie nam przydać na nowy obóz koncentracyjny...

* * *

Podobno Rząd zabiega o uzyskanie pożyczki zagranicznej pod zastaw złotej polskiej jesieni...

* * *

Wybitna osobistość, stojąca blisko Rządu: *Przyrząd.*

Doniosłe zmiany.

Rys. J. Bickels, Lwów



Pan premier

Wręczenie dyplomu „za zasługi“ gen. Wieniawie przez klub karykaturzystów.

Rys. Wik. Warszawa



„Wdzięcznemu modelowi — wdzięczni karykaturzyści“...

TYCH JEST NAJWIĘCEJ!

Można nie wiedzieć, kto to był Kopernik, Kołłątaj Hugo albo Wiktor Hugo...
Można nie wiedzieć, kto Witos czy Kiernik, Profesor Kleiner, czy profesor Pigoń...

Mógł ktoś nie słyszeć nigdy o Tuwimie, Ze szpałt dzienników nie znać (sic!) Wieniawy, Nie wiedzieć o tem jak Rabskiej na imię, Nie znać sław takich: jak Sławoj czy Sławek.

Lub takich mistrzów jak Bohusz czy Kuna — O Stwoszu mówić, że Niemiec jak Żwirko I mieszać stale zdobywcę bieguna Polarnego Byrda z popularnym Byrką...

Można nie wiedzieć, kto to jest Sanojca I nie znać wcale Putka ani Patka I nawet rodzonego ojca — A nawet, nawet (któż uwierzy?) Dziadka!!!

Lecz choćby ktoś tkwił pod ziemią w ukryciu, Lub na bezludziu gdzieś w odległych stronach, Musiałby poznać w swoim krótkim życiu Choćby jednego, jedyne — Kohna...

FELIX.

LIST OTWARTY DO PANA PREZYDENTA RADY MINISTRÓW.

Wielce Szanowny Panie Premierze!
Zapewne zdziwił się Pan niezmiernie, otrzymawszy przed paroma tygodniami nadaną w jednym z naszych pięknych uzdrowisk kartkę treści następującej:

„Leoś, kochany, stary bykusie!

Przepraszam Cię bardzo, że już od tygodnia nie dawałem znaku życia, ale byłem bardzo zaabsorbowany kuracją mej nadwątlonej wątroby. Poza tem od paru dni coś mnie strzyka koło serca. To skutek naszych wspólnych pijaństw. Jak Ci leci, co porabiasz, jak się sprawuje Józio Beck? Co słyhać u Bolka Wieniawy? Przed wyjazdem rozmawiałem o Tobie z Ignasiem. Możesz być dobrej myśli... Wczoraj dostałem od Ziuka kartkę z Pikiliszek. Nudzi się trochę, ale jest zarów i wesół. Obszernie opowiem Ci wszystko w liście. Naraż nie bądź zdrów i trzymaj się ciepło. Sciskam Cię mocno
Twój Wacuś.

P. S. Nie zapomnij ucałować Kazia Świtalskiego“.

Panie Premierze!
Proszę mi wybaczyć, że nie znając ani Jego, ani też wymienionych wyżej Dostojnych Osób, pozwoliłem sobie na wysłanie karty zredagowanej w tak poufalej formie.

Od tej chwili, kiedy urzędnik rzucił okiem na adres, żyję jak w raju. Nie stoję już w ogonku po znaczki pocztowe, nie mam trudności przy odbiorze pieniędzy i nadawaniu listów poleconych. Wszyscy dygnitarze miejscowi kłaniają mi się uprzejmie i dopytują z zainteresowaniem o przebieg kuracji wątroby, a przed pensjonatem, w którym mieszkam, czuwa stale policjant.

Jeszcze raz proszę o przebaczenie i kreślę się z najwyższem poważaniem
Mecenas Wacuś.

Zjazd polskich gwiazd.

Rys. Wik. Warszawa



Najśmielsze marzenia reportera fotograficznego...

- | | | | | | |
|-----------|-----------|------------|--------|-----------|-------|
| Lieberman | Kiepura | Paderewski | Beck | Piłsudski | Witos |
| | Belina | Sławek | Bajan | Wieniawa | |
| | Kozłowski | Prystor | Dymsza | | |

DOBRA RADA.

W przedziale pierwszej klasy siedzi dwóch pasażerów. Zapada noc. Obaj panowie układają się do snu.

— Czy pozwoli pan otworzyć okno? — pyta jeden drugiego. — Jest tu bardzo duszno.

— Oczywiście. Ja zawsze radzę ludziom spać przy otwartych oknach.

— Pan jest zapewne lekarzem?

— Nie, wlamywaczem!

W HOTELU.

— Panie dyrektorze! To skandal! Przed chwilą znalazłem na ścianie pluskwę!

— Niemożliwe! Nasze pluskwy o tej porze są już dawno w łóżku!

CAŁY WUJASZEK.

Do państwa Cynamonbaum przyszedł w odwiedziny wujaszek Rabinowicz i zapytał sześćoletniego Moniusia:

— Słuchaj Moniusiu, co byś najpierw zrobił, gdybym ci dał sto tysięcy złotych?

— Przeliczyłbym!

PROŚBA.

Mały Zdzisio modli się:
— ...i proszę cię jeszcze, kochany Boziu, żeby Bukareszt był w Turcji.

Zdziwiona tem matka zapytuje:
— Zdzisiu, dlaczego się o to modlisz?

— Bo ja, mamusiu, napisałem w wypracowaniu, że Bukareszt leży w Turcji.

ZIMNA KREW.

W wielkim hotelu wybuchł pożar.

Mieszkańcy w popłochu opuszczają płonący gmach. Tylko jeden z nich spokojnie podchodzi do strażaków, zajętych gaszeniem ognia i mówi:

— Najważniejsze to zachować przytomność umysłu. Podczas, gdy wszystkich ogarnęło przerażenie, ja jeden pozostałem spokojny. Zawiązałem starannie krawat, zapiąłem kamizelkę i marynarkę, włożyłem melonik, zapaliłem cygaro i nie spiesząc się, wyszedłem z pokoju, stając w płomieniach. Grunt to zimna krew! — odparł strażak — tylko dłaciec również spodni?

WATPLIWOŚĆ.

Do dyrektora cyrku zgłasza się jakiś młodzieniec i mówi:

— Jjje...je...stem Rrro...r.bbber Carr...llini. Chcia...chcia...łhem ssię zza...an...gggażować...

— A jaka jest pańska specjalność?

— Jjje...stem bbrzu...cho...chomówca!...

— A to doskonale, właśnie potrzeba mi brzuchomówcy — mówi dyrektor. — Tylko jeszcze jedno pytanie: czy to pański brzuch się jąka, czy pan sam?

DOBRA REKOMENDACJA.

— Ładnie, pięknie, ale czy ta papuga umie mówić? — pyta się kupujący w sklepie z ptakami.

— Ależ proszę pana, jej poprzednia właścicielka sprzedawała papugę jedynie dlatego, ponieważ nie dopuszczała jej do słowa!

Najpopularniejsza Polka na globusie.

Rys. Charlie, Kraków.



Świetna forma Walasiewiczówny, po powrocie z Japonii...

SPRYCIARZ.

Mały Karolek zachorował i doktor kazał mu pić bardzo niesmaczne lekarstwo. Trzeciego dnia, kiedy przyszła pora zażywania lekarstwa, Karolek zawołał:

— Nie, mamusiu, ja nie chcę, żebyś ty mi dawała lekarstwo.

— Tylko kto?
— Babcia.
— Dlaczego?
— Bo babci tak się trzęsą ręce, że zawsze połowę wylewa.

POWIEDZONKO.

„Jestem zgubiony!” — zawołał mały pięciolatek chłopczyk, zgubiony przez matkę w tłumie.

Sylwetka z Warszawy.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Osobista przyjaciółka Melpomeny —
Jadwiga Migowa.

POPULARNOŚĆ.

Różne zagadnienia są,
co ponad życia wybiegają marności —
lecz najważniejszym wśród nich — po-
пулярność.

Bo gdyś jest popularny człek,
niczem dla ciebie bywa kłopot wszelki —
masz sławę, forszę i żyra na wək-
selki.

Więc każdy winien zdobyć człek
sławę... Niestety — za wyrokiem bogów
najczęściej sławę zdobywa się w nek-
rologu...

WITEK.



Z DZIEDZIŃCA KOSZAROWEGO.

Kapral do rekruta: — Czem jesteście w cy-
wilu, Cebulak?

— Panem Cebulakiem, melduję postusz-
nie.

STARY BLAGIER.

— I muszę panu powiedzieć, że prócz willi
mam jeszcze auto, służącego i tartak...

— To bardzo ładnie z pańskiej strony, pa-
nie Andersen.

— Przepraszam, ale ja się nie nazywam
Andersen.

— Tak? A opowiada pan takie same bajki,
jak on.

PRZED ZAMKNIĘCIEM NUMERU

Ostatnie minuty dobiegają. Metrapaź stoi jak kat nad biurkiem i sapiąc, wydobywa z czeluści brzucha tony:

— Gdzie jest skrypt o ludziach popular-
nych w Polsce?

— Zaraz, zaraz, w tej chwili — chwilecz-
kę — cierpliwości — skrypcik już schodzi!...

Minuty lecą. Sztab redakcyjny łamie sobie
głowy i ołówki.

— Kto jest sławny?

— Może ty! — Skąd wiesz — przecież cię
znają już w mieście z tych wéksli...

— Mam, mam, nazwisko — świetny typ,
znany nawet i w Bukareszcie — no, Wie-
niawa!

— Tuman, widziałeś już tytułówkę — no-
wość!

Sztab radzi niczem Sejm. W końcu pada
myśl: Robimy seans spirytystyczny! W mi-
nutę potem wiruje już talerzyk na biurku.
Jest i duch.

— Zbawco, powiedz „kto“ względnie „co“
jest najpopularniejsze w Polsce?

Duch kręci się. Wywija się jak cenzor
polityczny. Wreszcie odpowiada: nie wiem,
nie mogę powiedzieć — obrazi się cały Na-
ród...

— Powiedz, powiedz, błagam!

Zakręcił się, zgrzytnął, poczem jakby pal-
cem wskazał na litery i deklamował:
Monopolówka!...

Radość powstała w gronie redakcyjnym.
Świetny pomysł, kapitalny!... Jesteśmy ura-
towani. Skrypt już biegnie... w.



JA I ŻONKA MA.

— Jak się masz, kochanie?

— Proszę cię, daj mi spokój. Nie mam
ochoty na żarty. Jestem dziś bardzo roz-
strojona.

— A przepraszam, ale ja się ożeniłem z
kobietą a nie z fortepianem.

„TIMES IS MONEY“.

Pani do służącej: — Moja kochana,
obecnie powodzi nam się tak źle, że niestety
nie mogę ci wypłacić twojej pensji. Ale
wiesz co? Czas to pieniądz. Daję ci urlop
miesięczny.

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— To uderzające! — powiedział pan Pan-
tofliński, oglądając parasolkę swej małżonki.

— Goll! — zawołał sędzia piłkarski, weho-
dząc do golarza.

— Słowo ci daję! — rzekł szaradzista,
poddając koledze brakujące do krzyżówki
słówko.

— Mam cię powyżej uszu! — szepnęła to-
nący pod adresem wody.

— Mam tylko jedno wyjście! — objaśnił
właściciel kina w chwili pożaru.

— Suszę sobie tem głowę! — rzekł pan
Kalapsik, wycierając głowę ręcznikiem.

BOGDAN.

Z dyskretnej statystyki.

Rys. Charlie, Kraków



Co piąty — analfabeta!...

Z ALBUMU ZNAKOMITOŚCI

CIUNKIEWICZOWA MARJA. Posiadaczka brylantów czystej wody i zjadaczka chleba z czystą wodą. Dawniej trudniła się sztukami, w rodzaju przewożenia tuzina futer w dwóch ręcznych torebkach. Obecnie prowadzi tryb życia siedzący.

ADAMOWICZE BRACIA. Pogromcy wody sodowej i wód oceanu. Specjalność: detaliczna sprzedaż używanych samolotów.

KIEPURA JAN. Śpiewak. Mistrz wysokiego Ce i wysokich cen. Gorąco kocha ojczyznę i Patrię. Największy śpiewak wśród aktorów filmowych i największy aktor filmowy wśród śpiewaków.

SZYFFMAN. Pięciokrotny dyrektor. Długoletni, szczerze Polski i Narodowy kierownik teatrów warszawskich, Nowy, nieMały fenomen natury i krzewienia kultury teatralnej.

SCHILLER. Reżyser. Napoleon teatru. A co najmniej Leon.

SZYLLER, ale nie reżyser, a *Szkołnik*. Z łatwością przepowiada, na który numer padnie główna wygrana loterii. Sam raz nawet wygrał stawkę.

BANDROWSKI-KADEN J. Akademię. Wsławił się Mateuszem Bigdą, którego nie tylko napisał, ale nawet, podobno, przeczytał!!

WIKARÓWKA. Osoba nader uparta. Otaczana nietyle czią, ile parkanem. Muzyczka; specjalność — gra na nerwach.

B. BRZEZIŃSKI.

WDÓWKA.

Sędzia do pozwanej: — Pani jest panną, czy mężatką?

— Od sześciu lat jestem wdową — pada odpowiedź.

— Pani ma dzieci?

— Owszem, troje.

— W jakim wieku?

— Najstarsze ma cztery, tamte trzy i jeden rok.

— Jakże to może być? Przecież pani od sześciu lat jest wdową.

— Owszem, mąż mój umarł — ale ja jeszcze żyję.

Zmiany fotelowe
w Poznaniu.

Rys. A. Bilski, Poznań

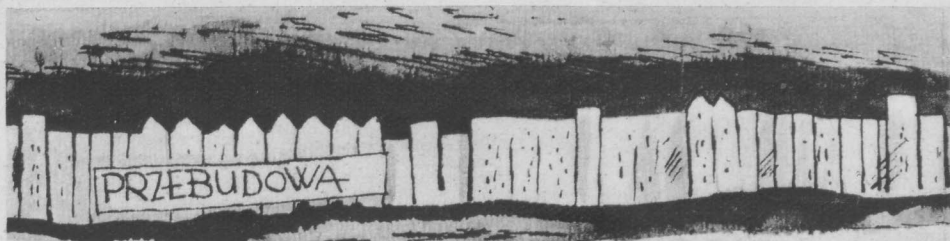


Pułk. Więckowski do prezydenta miasta Ratajskiego:

„Nie będziesz ty, to będę ja“...

Miasta Polski w karykaturze.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Ogólny widok: 1) Warszawy, 2) Łodzi, 3) Krakowa.

ODWYKLIŚMY.

(sn) Do wszystkiego można się przyzwyczaić, jak mówił pewien rak, wrzucony do zupy.

Były okresy, że sejm nie schodził z myśli i ust wszystkich, poprostu moda. „Pan deputowany“ chadzał w splendorze niemal omnipotencji, a w każdym razie życzliwego zainteresowania.

Ostatnio coraz mniej się o nich słyszy, chyba, że jakiś skandalik wynurzy, jakiegoś posła lub senatora, aby go znów ukryć na Pawiaku.

Wielkie gmachy parlamentów stoją w Europie przeważnie pustką i jeżeli się jeszcze wszystkie nie palą, choćby ze wstydu, to chyba dlatego, że posłowie stale co miesiąc gaszą — pragnienia w bufetach sejmowych.

Poco zresztą nad czemkolwiek debatować, kiedy nic się nie dzieje. Podkreślić tylko należy obowiązkowość pp. senatorów i posłów, którzy pomimo innych zajęć, śpieszą zawsze na pierwszego do Warszawy, aby podjąć ekwiwalent za „sejmowanie“ w myśl filozofji Staszka Gąsienicy z pod Kościelisk, który na interpelacje polityczne miał kapitalną odpowiedź:

„Jak będzie, to będzie — inaczej nie będzie...“.

BERSON.
nie do zniszczenia i tania
OKMA
SKÓRA GUMOWA

Król humoru.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Leon Wyrwicz w stroju pontyfikalnym.

Życie prywatne najpopularniejszego feljetonisty Z. Nowakowskiego, prezesa „Związku Ochrony Zwierząt“.

Rys. Charlie, Kraków



— Drogi panie Zygmuncie, niech pan napisze, że moja „Pchelka” poszukuje męża!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.